

„Zemsta” na podstawie Aleksandra Fredry w Chicago



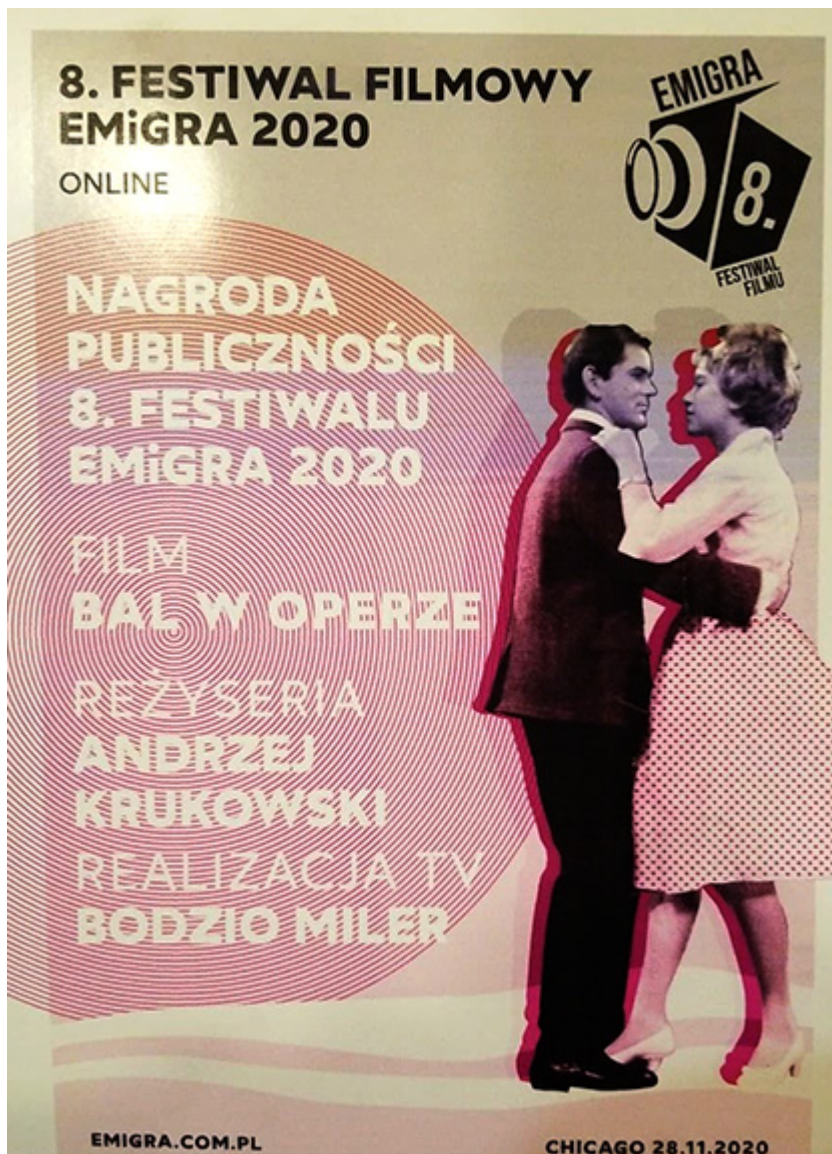
Teatr Nasz, Chicago, „Zemsta, czyli dyskretny urok rodziny”, na podstawie komedii Aleksandra Fredry, fot. Andrzej Baraniak

12 lutego 2021 r. w Chciago miała miejsce kolejna premiera teatralna. Tym razem była to komedia przygotowana na podstawie „Zemsty” Aleksandra hrabiego Fredry, wystawiona przez **Teatr Nasz**. Jest to współczesna odsłona, a jej pełny tytuł brzmi „Zemsta - czyli dyskretny urok rodziny”. Sztuka ma niemal 200 lat, a wciąż bawi, zaskakuje i poucza. Jej humor jest ponadczasowy, a tematyka uniwersalna. Któż z nas nie pamięta słynnych cytatów: „Niech się dzieje wola Nieba! Z nią się zawsze zgadzać trzeba.” albo „Bardzo proszę, mocium panie, Mocium panie, me wezwanie, Mocium panie, wziąć w sposobie, Mocium...”

Kiedy powstał Teatr Nasz w Chicago? - Zaczęło się ponad 10 lat temu - mówi

asystent reżysera, Aldona Olchowska. - Kilka mam, które przyprowadzały swoje dzieci na zajęcia teatralne do Agaty Paleczny (Warsztaty Teatralne „Little Stars”) zaproponowało, żeby utworzyć grupę dla dorosłych. Od 2017 roku grupę przejął Andrzej Krukowski, który jest reżyserem i dyrektorem teatru.

Andrzej Krukowski to absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej im. Leona Schillera w Łodzi. Część z nas ma doświadczenia sceniczne - mówi dalej Aldona Olchowska - współpracujemy z dyplomowanymi aktorami i ciągle rozwijamy swoje kompetencje. Mamy warsztaty z aktorami dramatycznymi, z pantomimy i emisji głosu. Od 2017 roku każdego sezonu organizujemy wyjazdy integracyjno-warsztatowe. Za spektakl „Bal w operze” w 2020 r. na Festiwalu EMIGRA w Chicago otrzymaliśmy nagrodę publiczności.



Budujemy repertuar. Obok Tuwima, Gombrowicza, Schaeffera, Fredry niedługo do repertuaru trafi Herbert i Schulz, nad którymi zaczęliśmy pracę – kontynuuje Aldona Olchowska. – Poza Chicago prezentowaliśmy swoje spektakle w St. Louis i Milwaukee. Planujemy wyjazdy do innych miast USA, gdzie mamy nadzieję pokazać się polskiej publiczności. Czekamy tylko aż pandemia nam na to pozwoli.

Przygotowujemy również angielskojęzyczną wersję spektakli „Bal w operze” i „Kwartet dla czterech aktorów”. W roku 2022 chcielibyśmy zaprezentować się na festiwalu Gombrowiczowskim w Polsce.

Teatr Nasz bierze również udział w corocznym Festiwalu *Chopin in the City* organizowanym przez Fundację *Sounds and Notes* i jazzmankę Grażynę Auguścik. Dostaliśmy już zaproszenie na rok 2022 – *VI Chopin IN the City Festival*. <http://soundsandnotes.org/>

Reżyserii spektaklu „Zemsta – czyli dyskretny urok rodziny” – odpowiada dalej Aldona Olchowska – podjął się gościnnie Ryszard Gajewski-Gębka – aktor teatralny i filmowy, absolwent Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, który współpracował z wieloma teatrami m. in. w Warszawie, Krakowie i Opolu. Spotkanie z nowym reżyserem było dla nas nowym doświadczeniem scenicznym i wielką nauką. Dowiedzieliśmy się między innymi, jak grać klasyczny tekst ósmiozłotkowy.

Geniusz pióra Fredry oraz aktualność utworu sprawiają, że „Zemsta” nadal uczy i śmieszy, co znakomicie wykorzystał reżyser Ryszard Gajewski-Gębka, który nie ingerując w zamiary autora, stworzył jego współczesną interpretację – napisał w recenzji dla „Gwiazdy Polarnej” Andrzej Moniuszko (...). – Na scenie pojawiła się współczesna dekoracja z obrotowym, murowanym barkiem i rozsuwanym stołem. Postacie fredrowskiego utworu również uległy przeobrażeniu(...). Na scenie pojawia się przywódca mafijny, który pozbawiony zdolności dyplomatycznych (...) sprawuje władzę przy użyciu siły i przekupnej policji. Jego oponentem jest „praworządny” biznesmen, który grozi Rejentowi procesem sądowym i często odwołuje się do instancji najwyższej, bo „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”. Ale.. na wypadek, gdyby wyroki sprawiedliwości nie były zgodne z jego osądem, to uzbroił się w kij bejsbolowy (...). I chociaż niektóre rozwiązania interpretacyjne wydają się na pozór ryzykowne – na przykład Papkin,

to współczesny raper – to kunsz aktorski czyni te przeobrażenia wiarygodnymi. Inne ciekawie zarysowane współczesne postacie to anarchista, pierwowzór lalki Barbie, wierny, choć tępy policjant, tancerki z musicali i murarze, którzy zapewne pobierali nauki u Flipa i Flapa. Chociaż sztuka kończy się zgodą skłóconych stron, to przewijający się w tle anarchista rzuca granatem w kierunku świętujących pojednanie biesiadników.

(Andrzej Moniuszko, Premiera sztuki „Zemsta – czyli dyskretny urok rodziny”, na podstawie komedii hr Aleksandra Fredry, „Gwiazda Polarna”, nr 5, 27 lutego 2021 r.)

„Zemsta” w wykonaniu polonijnych artystów – pisze Artur Partyka w „Dzienniku Związkowym” – wpisuje się w szeroko pojętą koncepcję teatru współczesności. Świeża forma z reżyserskimi modyfikacjami dociera zarówno do starszej, jak i tej młodszej części miłośników teatru. Jeżeli goście na widowni zaakcetowali nowe, teraźniejsze spojrzenie na dzieło Fredry, to jest to największa nagroda dla zespołu aktorskiego za ich trud i poświęcenie włożone w przygotowanie spektaklu.

(Artur Partyka, Świeży powiew polonijnej „Zemsty”, „Dziennik Związkowy”, 19-21 lutego 2021 r.)

„Zemsta - czyli dyskretny urok rodziny” wystawiona przez Teatr Nasz z Chicago, fot. Andrzej Baraniak, projekt plakatu Lilianna Totten



dyskretny urok Rodziny
czyli

-ZEMSTA-

na podstawie komedii hr. Aleksandra Fredry




Ryszard
Gajewski - Gębka

HARACZ: \$40
informacje i rezerwacje:
(773) 814.9178
kasja.zytk@gmail.com
Bilety również do nabycia
w kasie teatru przed spektaklem



Andrzej
Krukowski

pokazy premierowe:
piątek,
12 lutego, 2021
godz. 8:00 pm

sobota,
13 lutego, 2021
godz. 8:00 pm

niedziela,
14 lutego, 2021
godz. 2:00 pm
godz. 6:00 pm

ŚCIGANI:




Alicja Ochowska Magdalena Miodowicz Dżidzia Kosińska Barbara Kasza Liliana Titus Agnieszka Lubowicka Justyna Siewczyk Sara Krolowski Katarzyna Zytomirna Aga Sarulian Jagoda Krukowska Anna Epimont

CHOREOGRAFKA: Barbara Kolesza REŻYSERIA I ADAPTACJA: Ryszard Gajewski - Gębka KONSULTACJA KOSTIUMOWA: Maryla Pawlińska

TEATR LEELA 620 LEE ST. DES PLAINES, IL 60016
<https://www.teatrnasz.com/>

PRODUCENT: ANNO PRODUCTION

Polub nas 

PROJEKT PLAKATU: LA BROW















Realizatorzy o powstawaniu spektaklu:

Realizatorzy spektaklu „Zemsta, czyli dyskretny urok rodziny”

REŻYSERIA: Ryszard Gajewski - Gębka

ASYSTENT REŻYSERA - Aldona Olchowska

SCENOGRAFIA - Andrzej Krukowski

CHOREOGRAFIA - Barbara Kulesza

KOSTIUMY - Maryla Pawlina

CHARAKTERYZACJA - Mariola Urbanek

KONSULTACJE RUCHU SCENICZNEGO - Ryszard Choroszy

KONSULTACJE Z EMISJI GŁOSU - Mira Sojka - Topór

DŹWIĘK I ŚWIATŁO - Mirosław Kierski i Bodzio Miler

SUFLER/INSPICJENT- Sara Krukowski

PROJEKT PLAKATU - Lilianna Totten

REDAKCJA PROGRAMU - Anna Czerwińska

PHOTO - Bartosz Kasza

REJESTRACJA VIDEO - MITCH BOCHNAK PRODUCTION
PRODUKCJA - AKRU PRODUCTION

OBSADA:

Cześnik Raptusiewicz - ANDRZEJ KRUKOWSKI

Rejent Milczek - RYSZARD GAJEWSKI- GĘBKA

Józef Papkin - MAGDALENA MIŚKOWIEC, ALDONA OLCHOWSKA

Klara Raptusiewiczówna - ELŻBIETA KASIŃSKA

Wacław Milczek - BARTOSZ KASZA

Podstolina, Hanna Czepiersińska - AGNIESZKA LUBOWICKA, LILIANA TOTTEN

Dyndalski - IWONA SZEWCZYK

Śmigalski - KATARZYNA ŻYTKIEWICZ

Mularz - AGNIESZKA SARAFFIAN

Perełka - SARA KRUKOWSKA

Raptusowa, Mularz - JAGODA KRUKOWSKA, Raptuska, Mularz - ANNA EJSMONT

TEATR NASZ:

<https://www.teatrnasz.com/>

Fredro z Krainy Humoru

Rozmowa **Anny Gordijewskiej** z **Mariuszem Olbromskim**, literatem, dyrektorem Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku.



Pałac Fredrów w Bienkowej Wiszni, fot. Ewa Giszterowicz.

Czy Aleksander Fredro jest Panu bliski?

Oczywiście, to rodak z mojej „małej ojczyzny”. Aleksander Fredro herbu Bończa przyszedł na ten świat w Surochowie w 1793 roku, w wiosce położonej przy starej trasie kolejowej między Jarosławiem a moim rodzinnym Lubaczowem. Mniej więcej w odległości kilkunastu kilometrów. Fredrowie, byli bogatą szlachtą, mieli tytuł hrabiowski. W Surochowie był drewniany dwór, który później został przebudowany na pałac. Aleksander rósł w nim do trzeciego roku życia. Kiedy w dzieciństwie jeździliśmy tą trasą kolejową, moja mama mówiła: „Patrz, tu się urodził Fredro”. Ale nie było na co patrzeć. Stacyjka w Surochowie była mała, zaniedbana. Do dziś nic się tam nie zmieniło. Pałac Fredrów spalono w czasie II wojny światowej, a w latach 70. został rozebrany. W Lubaczowie, w domu moich dziadziów były książki Fredry. Czasem w codziennych rozmowach go cytowano. Może dlatego, że babcia Aniela, piękna kobieta w młodości, występowała w amatorskim teatrzyku w pobliskim Cieszanowie. Wystawiano sztuki Bałuckiego i Fredry. Kiedy zapomniała roli w „Ślubach panieńskich” dziadziś, wtedy ognisty kawaler, przytomnie zerwał się z pierwszego rzędu i zasłonił kurtynę. Tym wiekopomnym zgoła czynem zwrócił na

siebie jej uwagę. Zjednął sobie przychylność przyszłej żony. Tak więc Fredro uroczo i dowcipnie, w jakimś stopniu, przyczynił się też do tego, że zaistniałem nieco później na tym świecie. Oprócz przeżyć literackich, teatralnych, coś niecoś mu zawdzięczam.

Biografia Fredry związana jest nie tylko z ziemią lubaczowsko-jarosławską, przemyską, ale i lwowską...

Może przede wszystkim. To zresztą jest jeden krąg kulturowy. Mały Fredro z Surochowa wyjechał z rodzicami do swych dziadków, którzy mieszkali we dworze w Nienadowej nad Sanem, w pobliżu Przemyśla. Ten dwór do dziś istnieje, jest w rękach prywatnych. Fredro po okresie napoleońskim jakiś czas gospodarował w Jatwiegach, a później w pobliskiej Bieńkowej Wiszni koło Rudek, w pięknym pałacu, który zresztą sam, na prośbę ukochanej żony, zaprojektował i zbudował. Później przeniósł się do Lwowa, do dworku na Chorążczyźnie, gdzie tworzył, działał dla dobra miasta i kraju, i gdzie zmarł w 1876 r. Pochowany został w krypcie kościoła parafialnego w Rudkach. Jeśli nie liczyć jego podróży do Włoch, do Paryża, gdzie chodził na przedstawienia do teatru i tam zapoznał się bliżej ze sztuką sceniczną, jeśli nie liczyć romantycznej wycieczki razem z Napoleonem śladami hetmana Stanisława Żółkiewskiego do Moskwy, to można uznać, że mieszkał większość życia w pobliskich sobie miejscowościach, na tym szczególnym obszarze.

Dlaczego można mówić o „szczególnym obszarze”?

Dla mnie, ten obszar zwany niegdyś Małopolską Wschodnią, to jeden duchowy krąg. Istnieją tam miasta o podobnej historii, architekturze, w których panoramie dominują wieże kościołów i cerkwi, jeszcze często można tam spotkać zrujnowane synagogi. Realne świadectwa wieków wspólnego życia, wspólnej historii kilku narodów. To widać od razu. Ale jest jeszcze coś co się nazywa aurą duchową, która dawniej te miejscowości też łączyła. Z tej aury zrodziła się między innymi gwara lwowska „bałak”. Bo to jest właśnie obszar „Księstwa Bałaku”, którego Lwów był stolicą. Trzeba przypomnieć, że określenia tego użył po raz pierwszy w jednym z poematów Andrzej Chciuk, poeta i pisarz z Drohobycza. Wielbiciel tej cudownej gwary, słońca mowy kresowej. Języka, w którym słowa polskie, ruskie, jidisz, niemieckie, ormiańskie, wielu innych narodów połączone humorem, przeniknięte uśmiechem tworzą cudowną mieszaninę. To jakieś jedyne na świecie „esperanto”

kilku narodów, którym bałakano ze sobą na fali porozumienia duchowego, poczucia wspólnoty, mimo różnic. Ukochaną gwarą potrafili porozumiewać się ludzie kilku narodów, z różnych środowisk: profesorowie lwowskich uczelni, szkół, inteligencja. Ale i batiarzy, i tak zwani zwyczajni – choć słowo to bardzo mylące – mieszkańcy wielu miast i miasteczek. Oczywiście „Księstwa Bałaku” nie ma i nie było na żadnej mapie. A jednak istniało. Wspólnie, z drugim.

A z jakim, proszę powiedzieć?

Dla mnie „tym drugim” jest literacka „Kraina Humoru”. Która powstała na tym samym, niewielkim obszarze. Mimo wszystkich tragedii historii. Właśnie ze specyficznej aury duchowej, ze specyficznej tradycji, z inteligencji i polotu serc. Bo właśnie z tego przecież regionu pochodzą pisarze obdarzeni szczególnym darem wywoływania śmiechu. I ich wspaniałe, mądre, krzepiące, bawiące nas do dziś dzieła. Począwszy od „ojca literatury polskiej” Mikołaja Reja z Żurawna nad Dniestrem, który pisał nie tylko poważne rozprawy, jak „Postylla”, czyli komentarze do Biblii. Bo jest on też autorem „Figlików”, które i dziś potrafią śmieszyć. To zbiór 236 ośmiowersowych epigramatów, wydanych w 1574 roku, uroczych perełek humoru. Jego najpopularniejsze obecnie dziełko „Krótka rozprawa między panem, wójtem, a plebanem”, zawiera wszak świetne fragmenty humorystyczne. W pobliżu Żurawna w Stryju urodził się we współczesnych już czasach i wychowywał Kornel Makuszyński, autor „Koziołka Matołka”, ale i szeregu innych „słonecznych” utworów dla młodzieży. To chyba nasz najbardziej pogodny pisarz w XX wieku. Ale Krainę Humoru tworzył też ks. bp. Ignacy Krasicki, przez lata związany z Przemyślem i jego wspaniała „Monomachia”, której akcja ponoć dzieje się w tym mieście.

No, a we Lwowie w XX wieku Marian Hemar...

Tak, jak najbardziej Marian Hemar, świetny poeta, autor trzech tysięcy tekstów uroczych i dowcipnych piosenek kabaretowych, wielkich przebojów, takich jak: *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, *Czy pani Marta jest grzechu warta*, *Ten wąsik*, *Nikt, tylko ty*, *Upić się warto*. Świetnie, że teraz we Lwowie powstał kabaret polsko-ukraiński inspirowany się twórczością Hemara, bo humor także łączy. A i Wiktor Budzyński, przed wojną dyrektor słynnej „Wesołej Lwowskiej Fali”, gdzie Szczepcio z Tońkiem bałakali, reżyser wielu słuchowisk, poeta, autor wodewili, m.in. „Preclarki z

Pohulanki". Henryk Zbierzchowski, twórca pieśni kabaretowych, komedii, takich jak „Małżeństwo Loli”, „Pojedynek” „Szczęście Gzymsa”. Także Horacy Safrin rodem z Monasterzysk na Podolu, który zebrał finezyjne anegdoty żydowskie. I dobrze, że je stale drukuje „Kurier Galicyjski” A także, a może nade wszystko, lwowski „książę poetów” Zbigniew Herbert z jego mądrym humorem, z jego świetną poetycką kreacją Pana Cogito i sławną na całym świecie ironią. I wielu, wielu innych. Trudno wymienić wszystkich. Ze współczesnych trzeba choć wspomnieć o Witoldzie Szolgini, czy Januszu Wasylkowskim. Pewnie zabrakło by szpałt gdybym miał o każdym choć kilka słów powiedzieć. Twórczość Fredry, który był genialnym samoukiem i wyrósł na naszego najwybitniejszego komediopisarza, jest odrębna i jedyna. Ale przecież jest częścią tego kręgu kulturowego, współtworzy magiczną, wspaniałą, literacką „Kraję Humoru”.

I ta literacka Kraina Humoru istnieje razem z Księstwem Bałaku?

Kraina Humoru istnieje i może będzie się jeszcze ubogacać. Trochę gorzej jest z „Księstwem Bałaku”, bo dzisiaj na skutek przemian cywilizacyjnych i historycznych bałak prawie zaginął. Już niewielu go pamięta i chce się nim cieszyć. A szkoda. Jeszcze w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych bałakiem posługiwano się dość często. Także w moim Lubaczowie, dokąd po wojnie przyjechało sporo osób z wschodniej granicy. Czasy były trudne, ale ratowano się, między innymi, humorem. Przeplatany właśnie bałakiem, który długo po wojnie, także w przygranicznym Lubaczowie, jeszcze trwał.



Wnętrze pokoju Aleksandra hr. Fredry. Według fotografii Trzemeskiego.

(3267)



Czy może Pan podać przykład z tamtych czasów?

W PRL-u panował systemem, którego głównym zadaniem była naprawa problemów, które sam nieustannie tworzył. Pracowano wytrwale. Panował - że tak powiem - urodzaj niedoborów. Co roku obfitowało. Któregoś lata nie mogli wyprodukować środków owadobójczych. Ruszyła propaganda: „Imperialiści zrzucają stonkę z samolotów, by zniszczyć zbiory!” Na polach stonki było faktycznie mnóstwo. Pojawiły się plakaty. Na jednym z nich, który wisiał w domu mego dziadka w wychodku, stonka wyglądała jak groźny potwór z kosmosu. Ogromnych rozmiarów, z okiem jak hełm kosmonauty, z mackami zakończonymi długimi palcami złodzieja. Niekiedy chodziłem z dziadziusem do sklepów, aby mu pomóc. I pamiętam taką rozmowę w „Sklepie żelaznym”. - *Czy som może gwoździ, czy stonka żziarła?* - pytał grzecznie dziadzius. - *Ali to* - odpowiadał uprzejmie sprzedawca - *zziarła już kartofli, buraki, mnienso, koszuli i meszty w całym mieści. Ali gwoździ jeszcze ni. Bo ma po nich czekawkę. I dlatego som.* - *To ja poproszy te gwoździ mniejszy* - kontynuował

dziadzius – *Bo moży po dużych si zadławi i zdechni. – Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba* – odpowiadał cytatem z Fredry, wznosząc nabożnie oczy do góry, sprzedawca.

Jak rozwijała się twórczość autora „Zemsty”?

Tworzył skokami, nie w sposób ciągły. Miał okresy wzmożonego wysiłku twórczego, a potem milczenia. W roku 1818 w wieku dwudziestu kilku lat napisał pierwszą ważną komedię „Pan Geldhab”. Pierwszy etap jego twórczości przyniósł świetne komedie, m.in. „Męża i żonę”, „Cudzoziemczynę”, „Śluby panieńskie”, „Pana Jowialskiego”, no i „Zemstę” oraz „Dożywocie”. Fredro tworzył wówczas także wodewile i farsy, jak choćby: „Damy i huzary” oraz „Gwałtu, co się dzieje!” W 1835 roku po krytyce twórczości m. in. przez Seweryna Goszczyńskiego komediopisarz na 15 lat umilkł, pisał tylko „do szuflady”. Po wspomnianej przerwie wznowił działalność twórczą i wówczas powstało szereg świetnych dzieł, z których na szczególną uwagę zasługują: „Wielki człowiek do małych interesów”, „Wychowanka”, „Rewolwer”. Wznowił swoje komediopisarstwo około sześćdziesiątego roku życia, zamknął pod osiemdziesiątkę. Nie ma w naszej literaturze analogicznego przypadku. Jego twórczość trwała łącznie 50. lat. Mało się o tym pisze i mówi, ale prócz talentu Fredro był ogromnie pracowity. I ciągle się uczył. To był wielki mistrz słowa polskiego. Każdy z etapów jego twórczości mógłby starczyć na osobną biografię twórczą. Obie są wspaniałe i różne. Każda z nich mogłaby być pełnym, osobnym dorobkiem życia wybitnego pisarza. A przecież komedie to nie wszystko. Pisywał wiersze, poematy, aforyzmy, no i cudowne bajki. Któż ich nie zna: „Małpa w kąpielu”, „Zupa na gwoździu”, „Paweł i Gawel”. Osobnym, świetnie napisanym dziełem jest pamiętnik „Trzy po trzy”. W późnym okresie powstały „Zapiski starucha”, których już sam tytuł mówi o dystansie do siebie autora, zbiór aforyzmów. Stosował różne techniki komediowe, wiele poematów przynosi oryginalne eksperymenty wersyfikacyjne.

Czy Fredro był na co dzień wesoły?

Nie. Był ponurakiem. Hipochondrykiem i na starość coraz większym mizantropem. Może był wesoły we wczesnej młodości, kiedy szalał na balach. Później, w związku z przeżyciami z wojen napoleońskich, po rosyjskiej niewoli w Wilnie, miał powody do

bycia w złym humorze. Ze względów zdrowotnych, ale też innych. Galicja była w końcu zaborem, była niewolą. Jest taka świetna książka na ten temat Jarosława M. Rymkiewicza, „Fredro jest w złym humorze”. Od roku 1828 dręczyła pisarza podagra, bolesna choroba stawowa nie bez związku z jego przeżyciami wojennymi. Z roku na rok ataki podagry były coraz boleśniejsze, szczególnie w nocy Fredro nie mógł w ogóle spać. Pisał całe noce stojąc przy pulpicie. Miał przywiązane pióro do ręki, która go bolała, a koślawe litery w ostatnich latach jego życia przepisywał w dworku na Chorążczyźnie specjalnie zatrudniony kopista. Jeszcze później Fredro nie mógł całymi dniami wstać z łóżka. Dzieła, które nas bawią, powstawały często w szczególnych okolicznościach. Jednak trzeba też wspomnieć, że wielkim dla niego ratunkiem było szczęśliwe małżeństwo z Zofią z hr. Jabłonowskich, z którą się bardzo kochali. Myślę także, że jego twórczość była dla niego samego także autoterapią, radością tworzenia, jego wspaniałym darem dla społeczeństwa, które między innymi chciał chronić humorem przed apatią, po klęsce powstania listopadowego.

Czy Fredro był patriotą?

Tak, gorącym. Już w wieku szesnastu lat, kiedy do Galicji wkroczyły w 1809 oddziały księcia Józefa Poniatowskiego, zaciągnął się do Armii Księstwa Warszawskiego. W 1812 roku wziął udział w wyprawie na Moskwę. W czasie walk dostał się do niewoli rosyjskiej w Wilnie, z której sprytnie zbiegł i udał się do Saksonii. Następnie walczył pod Dreznem, Lipskiem, Hanau, później w kampanii francuskiej – we wszystkich wielkich bitwach prowadzonych przez Napoleona. Awansował do stopnia kapitana. Kiedy skapitulował Paryż, w roku 1814, podał się do dymisji. Bił się dzielnie, był świetnym żołnierzem o czym mogą świadczyć odznaczenia, które otrzymał za zasługi wojenne. To Złoty Krzyż Virtuti Militari w 1812 roku, a dwa lata później Krzyż Kawalerski Legii Honorowej.

Po latach, w utworze „Pro memoria” pisał o tym lekko i dowcipnie. Przy okazji podał dość mało romantyczną wersję powołania poetyckiego, która osłabia zapał jego apologetów, wprawia w zakłopotanie uczonych teoretyków literatury:

*Wyjechaliśmy razem nie z równych pobudek,
Napoleon na Elbę, ja prosto do Rudek.
Tęskniłem za obozem... nudziłem się przeto,*

I ażeby coś zrobić, zostałem poetą.

Później, gdy walka zbrojna stała się - jego zdaniem - niemożliwa, świetnie gospodarował w Beńkowej Wiszni i walczył piórem.. Podejmował szereg wyjątkowo cennych dla społeczeństwa inicjatyw. Uczestniczył na przykład w kształtowaniu Zakładu im. Ossolińskich. Fredro był jednym z animatorów powstania kolei w Galicji. Korespondował w tej sprawie z Leonem Sapiehą, zabiegał o fundusze na ten cel u bankierów w Wiedniu. Napisał do cesarza adres, w którym domagał się wprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach, udziału Polaków w urzędach państwowych. Podpisał też petycję - wtedy, co warto podkreślić - o konieczności utworzenia wolnej Polski. Ogromnie zasłużył się nie tylko jako pisarz, ale też jako obywatel Lwowa. Miasto obdarzyło go honorowym obywatelstwem oraz pięknym pomnikiem według projektu Leonarda Marconiego z 1879 r., który stał w centrum Lwowa. Po wojnie monument na pewien czas przewieziono do Wilanowa, a od 1956 roku zdobi rynek we Wrocławiu, gdzie trafiła po wojnie duża część ludności ze Lwowa.



Czy w związku z tym, że Fredro jest Panu bliski, także w Stawisku zaistniała impreza fredrowska?

Oczywiście, nazwana przekornie w nawiązaniu do znanego hasła ze słusznie minionego okresu „Fredro wiecznie żywy”. Ma charakter doroczny i na Mazowszu się przyjęła. W tym roku niedawno ze sztuką „Mąż i żona” pojawili się w Stawisku młodzi i bardzo utalentowani absolwenci Akademii Sztuk Teatralnych we Wrocławiu Natalia Bloch i Piotr Czekalski, aktor Teatru Pinokio w Łodzi. Młodzi wystąpili ze spektaklem we własnej adaptacji, scenografii i reżyserii.

Przyczynił się Pan kiedyś do utworzenia Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Józefa Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie, a później w jakimś stopniu też do utworzenia Muzeum Aleksandra Fredy w Rudkach. Jak

do tego doszło?

Mam taką niegroźną - jak mnie uspokajają lekarze - manię. Polega ona na chęci tworzenia muzeów. Kiedyś na próżno próbowano mnie z niej wyleczyć w Przemyślu, gdzie powstał nowy, okazały gmach muzeum. I dwa inne muzea. O Muzeum Fredry marzyłem od dawna. W 1990 roku byłem po raz pierwszy w pałacu Fredrów w Beńkowej Wiszni. Chodząc po salach razem z prof. Bogdanem Zakrzewskim z Wrocławia, wybitnym fredrologiem, już wtedy snuliśmy plany. Ale pałac jest ogromny, mocno zaniedbany. Później powracałem do tematu z panem Jackiem Dmitrowskim, dyrektorem Muzeum Regionalnego w Dębicy. Ale remont pałacu pochłonąłby ogromne kwoty i trwał bardzo długo. Na razie przeprowadzono prace związane z inwentaryzacją. To w przyszłości będzie pomocne do prowadzenia dalszych przedsięwzięć, niezależnie od wartości naukowej samej inwentaryzacji. Mieści się tam teraz filia uczelni rolniczej w Dublanach. Jest tam jedna sala poświęcona Fredrze, a prowizoryczną ekspozycję zorganizował dyrektor tej placówki.

Ten pałac to budynek wyjątkowy...

Zupełnie. Bo nie tylko zaprojektowany i zbudowany przez pisarza, nie tylko jest piękny architektonicznie, ale to miejsce wyjątkowe dla naszej całej kultury literackiej. W nim mieszkał w latach 1828-1846 żoną Zofią z domu Jabłonowską, i tam powstały najlepsze komedie Fredry z pierwszego okresu jego twórczości. Później gospodarował w nim i tworzył jego syn Jan Aleksander Fredro, również utalentowany komediopisarz, a następnie syn Jana - Andrzej Maksymilian Fredro, literat i poeta. Zatem przez trzy pokolenia ród Fredrów tym budynkiem tworzył ze słów pałac kultury polskiej. Ale ponieważ szybkie utworzenie w tym budynku muzeum było niemożliwe, powstał więc projekt, żeby we wnętrzach zabytkowej, barokowej dzwonnicy kościoła w Rudkach, gdzie pisarz - jak wspominałem - został pochowany i jest kaplica rodowa Fredrów, zorganizować małą ekspozycję. Swoją manię zaraziłem Adama Chłopka z Drohobycza, który włączył się i ogromnie zaangażował w zorganizowanie tej skromnej ekspozycji. Uroczystość jej otwarcia i poświęcenia w 140. rocznicę śmierci wielkiego komediopisarza odbyła się z udziałem J.E. ks. abp Mieczysława Mokrzyckiego, aktorów Polskiego Teatru ze Lwowa i Teatru Fredreum z Przemyśla, licznie zgromadzonych mieszkańców Rudek. Teatr Fredreum był tam zresztą po raz

kolejny, bo co roku fredrowcy odwiedzają Rudki, aby złożyć kwiaty na sarkofagu swego patrona i zapalić znicze. Wiele razy, kiedy jechaliśmy w ramach „Dialogu Dwóch Kultur” do Krzemieńca, to po drodze przyjeżdżaliśmy do Rudek. Często towarzyszył nam zespół Teatru Fredreum. Nigdy nie zapomnę jak któregoś roku wspaniale zaprezentował się na stopniach pałacu w Beńkowej Wiszni z fragmentami „Zemsty”. Była piękna pogoda, pałac w blasku wrześniowego słońca wyglądał urzekająco, a aktorzy stworzyli w tej wyjątkowej scenerii cudowne kreacje. Ale chyba największym dla mnie przeżyciem był spektakl Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa na uroczystości ponownego pochówku Aleksandra Fredry w 1991 r., kiedy zespół kapitalnie przedstawił „Dawny spór” Mariana Hemara. To błyskotliwie napisana jednoaktówka, w której Hemar przypomina atak Seweryna Goszczyńskiego na Fredrę. Goszczyński był oburzony, że Fredro po upadku powstania listopadowego pisze i wystawia komedie, że jest obojętny na sprawy narodowe. Spór taki rzeczywiście miał miejsce, bo autor „Zamku Kaniowskiego” zaatakował Fredrę w 1935 roku na łamach „Powszechnego Pamiętnika Nauk i Umiejętności”. Trzeba wspomnieć, że w zasadzie tym atakiem Goszczyńskiego nikt się specjalnie nie przejął, bo społeczeństwo uwielbiało jego komedie, oprócz samego Fredry, który umilkł na wiele lat. Goszczyński, sam jak wiemy wspaniałym poetą i patriotą, nie zrozumiał intencji Fredry. Ale zrozumiał je, na przykład książę Adam Czartoryski, niekoronowany król Polski na emigracji w Paryżu, który do autora „Zemsty” skierował list gorąco zachęcając go do dalszej twórczości. Zatem właśnie w Rudkach pierwszy raz spotkałem Teatr Polski ze Lwowa i od razu pojąłem, że mam do czynienia ze zjawiskiem artystycznym świetnym i zupełnie wyjątkowym.



Czy prawdą jest znane porzekadło, że „śmiech to zdrowie”?

To powiedzonko niesie prawdę. Jest rzetelną informacją. Dzisiaj wiadomo na podstawie doświadczeń lekarzy, a także po licznych badaniach klinicznych, że śmiech wpływa pozytywnie na krążenie i ciśnienie krwi. Powoduje wzmożoną pracę serca. Śmiejąc się nabieramy więcej powietrza do płuc, a więc dotleniamy organizm. Co ma dalsze i wielorakie pozytywne skutki. Ćwiczymy mięśnie szkieletu, relaksujemy ciało. Śmiech, między innymi łagodzi problemy z astmą i migreną. Przyczynia się do osłabienia bólu. Generalnie więc polepsza stan zdrowia. A jak twierdził sam Fredro:

Szanuj zdrowie należycie

bo jak umrzesz stracisz życie”.

Czy ma oddziaływanie tylko somatyczne, czy wpływa też na psychikę?

Jak wiadomo organizm człowieka stanowi jedno. Dobre zdrowie fizyczne warunkuje dobre zdrowie psychiczne. I na odwrót. Śmiechem na poważnie zajmowali się filozofowie, począwszy od Arystotelesa. Humor ma ogromne znaczenie terapeutyczne. Często jest wyrazem życzliwości, przychylnego stosunku do innych ludzi, świadczy o pełnym rozwoju osobowości człowieka. Czyli Fredro krzepi, a wraz

z nim wszyscy twórcy „Krainy Humoru”.

Co w takim razie zaleca Pan jako lekarstwo?

Rano dwie pigułki z dzieł Fredry, w południe dwie łyżki z Hemara, wieczorem pigułka z Makuszyńskiego. Zwłaszcza gdy w domu są dzieci i można poczytać „Koziołka Matołka”. Nacierać głowę maścią „Tońko i Szczepcio”, będzie lepiej! Smarować uszy bałakiem. I nie trzeba będzie chodzić do szpitala, czekać w długich kolejkach. Oszczędza się fundusze na leki w aptece. Jeśli nie pomoże, to nie zaszkodzi. Mogę na to udzielić bezpłatnie każdemu gwarancji na sto lat. Na piśmie.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Ta to ja dziękuj. Ta z taku magnifiku to sam mniód bałakać. Padam do nużek i całuj rączki.

Rozmawiała Anna Gordijewska

Tekst ukazał się w „Kurierze Galicyjskim” we Lwowie, nr 8 (328) 26 kwietnia - 16 maja 2019 r.